

## OSTATNIE WIADOMOSCI

Przebieganie miesięczne  
zł. 1-95  
z odbiorom w administracji

KRAKOWSKIE

10 gr.

Rok V.

Kraków, środa 28 sierpnia 1935 r

Nr. 238

### Mussolini chce zagarnąć Abisynję

Na sankcje Ligi Narodów odpowiedzą włoskie karabiny w Afryce

Oświadczenie Mussoliniego, które nie budzi już wątpliwości

LONDYN (PAT.) Mussolini udzielił wywiadu specjalnemu korespondentowi „Daily Mail” — Ward Price’owi. W wywiadzie tym Duce m. in. powiedział:

— Jeżeli na posiedzeniu Rady Ligi Narodów byłyby zgłoszone sankcje przeciwko Włochom, Włochy niezwłocznie wystąpiłyby z Ligi.

Gdyby zastosowano sankcje przeciwko Włochom, spotkałyby się one ze zbrojnym oporem ze strony Włoch.

Następnie Mussolini zapowiedział, iż wyśle delegację na posiedzenie Rady Ligi, by przed całym światem wyraźnie przedstawić tezę włoską. Mussolini protestuje przeciwko traktowaniu Włoch narówni z Abisynją. „Dopóki Abisynja nie ustąpi — powiedział szef rządu włoskiego — niema najmniejszej nadziei na zmianę stanowiska Włoch. Gdyby Liga nie cofnęła się przed rozszerzeniem odległej kolonialnej kampanii w ogólną wojnę europejską, koszt dziesiątków milionów ludzkich egzystencji, wina całkowitej ciężkości na Lidzie Narodów. Jeżeli Liga zastosowałaby, jako sankcje blokadę portów włoskich, lub zamknięcie kanału Sueskiego, Włochy stawiałyby opór wszystkimi swymi siłami na lądzie, morzu i w powietrzu.”

Mussolini szczerze przyznał, iż pragnie zaboru Abisynji, ponieważ Włochy potrzebują wielkich obszarów dla swej kolonizacji. Z chwilą gdy Abisynja zostanie otwarta dla włoskiej kolonizacji, wszystkie kolonialne dążenia Włoch byłyby w zupełności osiągnięte.

Mussolini oświadczył również, iż warunki finansowe Włoch nie wzbudzają żadnego

zaniepokojenia.

Ludność Włoch — dodał Duce — entuzjastycznie popiera ustrój faszystowski. Niezasłużona rana zadana pod Aduą spo-

wodu której serce narodu włoskiego cierpiało lat 40, musi być obecnie raz nazawsze zagojona.

Nie możemy teraz — zakończył —

czyli swój wywiad Mussolini — cofnąć się. 200 tysięcy włoskich karabinów we wschodniej Afryce zaczęłoby działać bez rozkazu.”

### Ameryka oskarża Sowiety

że złamały zobowiązania

WASZYNGTON (PAT.) — Departament Stanu Stanów Zjednoczonych Am. P., wystosował do rządu Z. S. S. R. energiczny protest przeciw niektórym wystąpieniom na ostatnim kongresie Kominternu

w Moskwie, gdzie delegaci formułowali program działań partii komunistycznej w przyszłości.

Departament Stanu oświadcza, że rząd sowiecki złamał swoje zobowiązania, zaciągnięte

w chwili wznowienia stosunków dyplomatycznych między oboma krajami i podkreśla, że normalne przyjazne stosunki zależą od wykonania zobowiązania wzajemnego obu stron do niewtrącania się w sprawy wewnętrzne drugiego państwa.

### Huragan zniszczył miasto i port

Trąba powietrzna zrywała okręty z kotwic

GENUA. (PAT.) — Nad miastem i portem przeszedł huragan, który spowodował olbrzymie szkody. Wiatr pozrywał dachy na wielu domach. Kilka ulic zostało całkowicie zalanych. Słupy telegraficzne w wielu miejscach leżą pokotem.

Burza osiągnęła maksymalne nasilenie o godz. 17-ej. Trąba powietrzna, która przeszła nad

portem pozrywała kilka okrętów z kotwicy, powywracała wagony i dźwigi portowe. Rusztowania wzniesione przy budowaniu w pobliżu portu moście zostały zwałone. 5 osób utraciło życie, przeszło 30 odniosło poważne rany. Władze zorganizowały akcje ratunkową.

NOWY JORK. (PAT.) — Korespondenci waszyngtońscy dzienników nowojorskich twier-

dzą, iż nota St. Zjednoczonych do ZSRR jest czemś więcej, niż zwykłym protestem.

Nota została zredagowana rzekomo przez całkowitej aprobacie prez. Roosevelta. Niektóre pisma zwracają uwagę, iż nie nastąpiły korzyści gospodarcze jakich Stany Zjednoczone oczekiwały po fakcie uznania Sowietów przez Stany Zjednoczone.

Na szlaku kolarskim Warszawa-Berlin

### Polscy kolarze pierwsi w Kaliszu

Polacy zdążyli już odrobić 8 minut

Wczoraj rozegrano drugi etap wyścigu kolarskiego między

Polakami i Niemcami na prześileni Warszawa — Berlin. Drugi etap wynosił 115 km. (Łódź — Kalisz).

Pierwszy wpadł na metę w Kaliszu Polak Starzyński (3:25:06), drugi również Polak — Kapiak (3:30), trzecie miejsce zajął Niemiec — Wierz (3:31:42), czwarty był Polak Napierała, piąty Niemiec Meyer, szósty Zieliński (P), siódmy Leppich (N), ósmy Michalak (P), dziesiąty Ignaczak (P).

Po drugim etapie w klasyfikacji drużynowej prowadzi nadal

Niemcy z przewagą 10 minut. Drużyna polska zdołała już odrobić 8 minut. Czas drużyny polskiej na drugim etapie 13:58:33, drużyny niemieckiej: 14:06:50. Ogólny dotychczasowy czas — Niemcy: 29:22:18, Polacy: 29: 32:15.

Kupon  
porady prawnej

### Płonący samolot w powietrzu

Pilot zdołał uratować pasażerów

BUSHIR (PAT.) Samolot pasażerski linii holenderskiej po wzniesieniu się w powietrze stanął w płomieniach. Pilot, nie tracąc zimnej krwi, zdołał opuścić się na ziemię i uratować

wszystkich pasażerów. Przy wyskakiwaniu z gondoli samolotu jedna z pasażerek została ranna w głowę. Aeroplan spalił się doszczętnie.

### Operacja kanclerza Hitlera

BERLIN (PAT.) — Niemieckie Biuro Informacyjne donosi: Kanclerz Hitler cierpił w ciągu wiosny r. b. na chrypkę, która mu szczególnie dała się we znaki podczas ostatniego przemówienia w Reichstagu.

Prof. dr. von Geicken stwierdził, że powodem chrypki jest

polip w strunach głosowych po prawej stronie. Dn. 23 b. m. prof. dr. von Eichen usunął polipa w drodze operacji. Głos kanclerza Hitlera powrócił do stanu normalnego, a przeprowadzone badania stwierdziły, iż struny głosowe są obecnie w zupełnym porządku.

### Szowiniści litewscy obrzucili prałata zgniętymi jajami w kościele

RYGA. (PAT.) — Donoszą z Kowna: Jak podaje prasa kowieńska w kościele w Piwoszu nach, pow. olickiego doszło one gdań do gorszących zajść, w których wzięli udział szowiniści litewscy.

Kiedy prałat miejscowy odczytał z ambony rezolucję biskupa Korzydarskiego, postanawiającego utrzymanie, zgodnie ze złożoną przez miejsco-

wych Polaków petycją, nabożeństw polskich obok istniejących już nabożeństw litewskich grupa szowinistów litewskich wszczęła w kościele hałas, obrzucając prałata kamieniami i zgniętymi jajami.

Napad był zgóry przez Litwinów przygotowany. Naskutek tych awantur kościół w Piwoszu został zamknięty.

Zniżka do kin: „Adria”, „Atlantio”, „Świt” lub „Bagatela”.  
dla Czytelników „Ostatnich Wiadomości Krakowskich”  
Ważny tylko w dniu 27 sierpnia 1935 r

Pierwsze wyniki głosowania na laureatów konkursu filmowego

# Nr. 78 (Stanisław R.) prowadzi

## Konkurs filmowy „OSTATNICH WIADOMOŚCI” Kupon wyborczy Głosuj na kandydata-tkę Nr.

Uwaga: Kupon może zawierać tylko jeden numer kandydata-tki. Kupon ten należy wypełnić, wyciąć i przesać do Redakcji lub wrzucić do skrzynki przed Redakcją, zaopatrzonej w napis: „Konkurs filmowy”

Urna wyborcza laureatów konkursu filmowego „Ostatnich Wiadomości”, która została otwarta dla głosujących w niedzielę, zaczyna się wypełniać.

Azkołwiek głosowanie trwa zaledwie dwa dni, już obserwujemy znaczny wzrost gorączki wyborczej.

Zapowiedzieliśmy, że będziemy ogłaszać biuletyny, określające czołową grupę laureatów, która pozyskała największą liczbę głosów. Niecierpliwi nie mogą się śnić doczekać, bo zasypują nas listami i atakują telefonami:

— Kto uzyskał największą liczbę głosów?

— Cierpliwości! — Musimy głosy obliczyć, a przecież kupon napływają bez przerwy i bez przerwy zachodzą zmiany w czołowej grupie!

Zaspakajając ogólną ciekawość, podajemy poniżej pierwszy biuletyn z frontu wyborczego, który obejmuje głosowanie

Ci wszyscy, którzy jeszcze nie zdążyli zobaczyć przebojowej

operetki

„PRZYGODA

W GRAND - HOTELU”

niech skorzystają z ostatnich przedstawień.

W próbach ostatnia nowość scen zagranicznych, operetka Benatzky'ego

„Kawiarenka”

Teatr WIELKA REWJA KAROWA 18

niedzielne. Dalsze obliczanie głosów trwa i wynik ogłosimy w numerze jutrzejszym.

### BIULETYN WYBORCZY

Największa liczba głosów padła dotychczas na:



Nr. 78 — 63 głosy

Dalsze miejsca zajęli:

Nr. 12 — 50 głosy

„ 79 — 44 „

„ 69 — 41 „

„ 39 — 34 „

„ 50 — 28 „

„ 257 — 26 „

A więc dziś na pierwszym miejscu jest Nr. 78 (Stanisław R.). A kto jutro?

### Regulamin głosowania

1) Głosować może każdy Czytelnik „Ostatnich Wiadomości”.

2) Jako głos, liczy się każdy kupon, wypełniony zgodnie ze wskazówkami Redakcji.

3) Każdy kupon może być oddany na jedną osobę, uczestniczącą w konkursie filmowym, i liczy się, jako jeden głos.

4) Głosowanie trwać będzie, począwszy od 25, aż do 31 sierpnia r. b. W okresie tym należy

składać do specjalnej skrzynki, umieszczonej w Redakcji, względnie nadsyłać pocztą kupony.

5) Głosować można tylko na tych uczestników konkursu, których zdjęcia wybrane zostały przez komisję kwalifikacyjną i zamieszczone w „Ostatnich Wiadomościach”.

6) Każdy Czytelnik składać może dowolną ilość kuponów (głosów).

7) Pięćdziesiąt osób, które uzyskają największą ilość głosów, przejdzie próbę w atelier filmowym, przed specjalnie powołanym jury, w skład którego wejdą najwybitniejsi przedstawiciele sztuki i przemysłu filmowego.

8) Codziennie w okresie głosowania będzie zamieszczany w „Ostatnich Wiadomościach” biuletyn, zawierający spis pięćdziesięciu kandydatów, którzy otrzymali największą liczbę głosów.

## Występna miłość pchnęła parę kochanków do zbrodni

Jedenastcie lat minęło, gdy w Berezowie Wyżnim (Małopolska) znaleziono w stodole, wiszące na belce, zwłoki Dymitra Drohomireckiego.

Morderstwo czy samobójstwo? Oto zagadnienie, które trudno zrazu było rozstrzygnąć. Sekcja zwłok denata nie ujawniła żadnych śladów gwałtu. Zdarcie naskórka na szyi i nosie oraz plamy krwi nie mogły dać podstawy do twierdzenia, że Drohomirecki padł ofiarą wyrafinowanego morderstwa. Chociaż biegli lekarze nie wykluczali tej możliwości, to jednak wszystko przemawiało za tem, że denat popełnił samobójstwo.

Targiczna śmierć Drohomireckiego, szanowanego we wsi go spodarza, wywołała powszech-

ne zdumienie, albowiem nikt nie mógł znaleźć przyczyny, która mogłaby skłonić denata do tak rozpaczliwego kroku. Wprawdzie skarżył się Drohomirecki przed przyjaciółmi na złe pożyacie ze swą wiarołomną żoną, lecz nie wyrażał żadnych zamiarów samobójczych. Przeciwnie! Chciał żyć, ale zdala od wioski rodzinnej. Szykował się w podróż do Kanady. I właśnie na krótko przed wyruszeniem z domu zginął w okolicznościach niezwykle tajemniczych.

Podejrzenia przeciwko żonie tragicznie zmarłego rolnika, Eufrozynie, oraz jej kochankowi, Michałowi Percowiczowi, nie mogły trafić do przekonania władzom śledczym, którym brak było dowodów winy przeciwko parze kochanków.

Eufrozyna Drohomirecka, opłakawszy zgon małżonka, wyszła za mąż za Michała Perewicza. Historia miłości dwojga tych istot sięga czasów panieńskich Drohomireckiej. Wówczas już Perewicz zabiegał z powodzeniem o jej względy.

Róża odpowiedziała wzajemnością i, zanim stanęła na ślubnym kobiercu, uważano ją za niślubną żonę Percowicza.

Życie płata figle. Najprawdopodobniej dla bytu Róża wyszła za mąż za Dymitra Drohomireckiego, nie przerywając kontaktu z kochankiem.

Grób Drohomireckiego krył tajemnicę, o której we wsi nie przestawano rozprawiać. Aż wreszcie nadszedł dzień, kiedy dowiedziano się potwornej prawdy.

Jedenastą rocznicę śmierci Drohomireckiego obchodzono

we wsi. I dopiero po tylu latach tajemnica, unosząca się nad jego grobem, została odsłonięta.

W tym czasie ciężko zaniechęcił Michał Percowicz. Skarżył się on przed sąsiadami na złe traktowanie go przez żonę, która nawet lekarza nie chciała sprowadzić. I stało się. Trawiony wyrzutami sumienia Percowicz na łóżu śmierci wyznał rzecz potworną. Percowicz wskazał morderców Drohomireckiego. Był nim on sam, jego żona i Piotr Drohomirecki, syn zmarłego.

W kilka godzin po złożeniu rewelacyjnych zeznań — Percowicz wyzionął ducha. Morderców aresztowano i stawiono przed sąd.

W toku przewodu sądowego ustalono, że Dymitra Drohomireckiego najsmprzód uduszono w czasie snu, a następnie zwłoki zaciągnięto do stodoly, gdzie dla upozorowania samobójstwa powieszono na belce.

Morderstwa dokonano z inicjatywy małżonki zabitego, pragnącej za wszelką cenę, za cenę życia człowieka, połączyć się z kochankiem i zagarnąć majątek po mężu.

Sąd przysięgłych w Kłomycach uznał Piotra Drohomireckiego i Eufrozinę Percowiczową winnym dokonania niezwykle wyrafinowanego morderstwa i skazał ich po 15 lat więzienia z pozbawieniem praw.

Skazani odwołali się ze skargą do Sądu Najwyższego w Warszawie, gdzie wkrótce sprawa ta znajdzie się na wokuandzie.

NA MAŁEJ WOKANDZIE...

## Spacerek po ogrodzie

(A.E.) Dzień był upalny i w ogrodzie Saskim roilo się od ludzi.

Miedzy spacerowiczami waleśali się również panowie Tadeusz Kozłowski i Bronisław Michalski, daremnie szukając kawałka wolnej ławki. Gdy już zupełnie stracili nadzieję, ujrze li, że na jednej z ławek opróżniona się miejsce i obaj ku niemu ruszyli.

— Siadaj pan, panie Tadeusz! — rzekł pan Bronisław, spoglądając poządlawie na ławkę.

— Dziękuję, panie Bronek, postoję sobie.

— Musi kulusy pana boleć z tego gania. Siadaj pan!

— Nie trzeba, panie Bronek. Przecież niedawno siedziałem trzy miesiace. Klapij pan sam na tę ławkę.

— Nie jestem żadna lachudra, panie Tadeu. Na dobrych obyczajach się kanuje i nie siadę, o wiele facet ze mna chodzący stać będzie. Ostatniem gnokiem białym i śmiedzielę: o wiele bym usiadł.

— Prawde pan mówisz?

— No przecie!

— Znakiem tego nie będę panu zawstydzal — odparł pan

Tadeusz z westchnieniem ulgi.

— Sam siadaj!

Ale pan Bronisław chwycił go za rękę.

— Czekaj pan! — krzyknął.

— Sprawozdania sobie pan nie zdajesz, z tego co chcesz zrobić. Przecież ostatnią swinią pan będziesz, o wiele usiądziesz, mnie na stojąco zostawiając. Już lepiej ja na siebie ten wstyd weźmę!

— Nie, panie Bronek! —

rzekł uroczyście pan Tadeusz.

— Nie chcę pańskiej krzywdy.

Ja sam się poświęcę!

I opadł ciężko na ławkę.

Ale w tej samej chwili podobny ruch wykonał również pan Bronisław: a że siedzenie miało stabsze, niż jego przyjaciel, więc zamiast na ławkę, znalazł się na kolanach siedzącej obok pani Stefani Dobrzyńskiej.

Niewiasta, sądząc, iż panem Bronisławem kierują grzeszne chęci, poczęła wydawać pełne oburzenia okrzyki. Wówczas nadbiegł policjant i sprowadził panu Bronisławowi protokol, który pociągnął za sobą rozprawę w Sadzie Starościńskim i 12-złotowa grzywnę.

## Wesoły Kącik

### POŻYCZKI

Pan Zbyszek, jak nikt chyba, ma wprawę do zaciągania pożyczek. Swego czasu bowiem zaciągnął się do wojska na ochotnika, potem zaciągał dług wdzięczności, wreszcie gdy zaczął łysieć zaciągnął tak zwaną pożyczkę z włosów na głowie.

Zbyszek spotyka na ulicy swego bogatego kolegę. Zaczyna się rozmowa.

— Jak się masz? Co słychać?

— pyta kolega Zbyszek.

— Ano nic... Chciałem ci tylko powiedzieć, że te sto złotych zwrócę ci dopiero za miesiąc.

— Chłopie! Coś ty! Jakie sto złotych?

— Ano te, które mi teraz pożyczysz.

No i kolega pożyczyl.

Teraz spotyka Zbyszek pana Ajbuszka. Podchodzi doń z miną surową i groźnie mówi:

— Panie Ajbuszku, albo pan mi w tej chwili pożyczysz piętnaście złotych, albo...

— Albo? — pyta wystraszony kupiec.

— Albo pięć... — kończy Zbyszek swą groźbę.

No i dostał pięć złotych.

Ale na tym nie koniec, te wszystkie jest jeszcze mało Zbyszek idzie do swego starego wuja.

— Wujku kochany — już odproga woła — strasna rzecz, potrzebuje nagwałt pieniędzy!

— Ile? — pyta wuj.

— Hm... dziesięć — odpowiada Zbyszek.

Dostał dwadzieścia, a za hm osiem.

Ale jak się pożyczka to i trzeba oddawać.

Ktoś puka do drzwi. Na Zbyszkę cierpienie skóra.

— Kto tam?

— To ja Ajbuszku — otwórz pan, panie Zbyszek.

— Kiedy mnie panie Ajbuszku niema w domu.

— Jaki to niema?

— Ano wyszedłem na spacer.

— Przecież ja przyszedłem po pieniądze, tu niema żartów.

— Po pieniądze? Ano to wchodzi pan.

Pan Ajbuszku wszedł. Zbyszek sięgnął do kieszeni wyjął pięć złotych i rzekł:

— Pan mi pożyczyl pięć złotych, to teraz ja panu tyleż pożyczam, ale ponieważ pieniądze są mi bardzo potrzebne, po trzymaj pan tą monetę parę minut i oddaj mi ją pan, jako zwrot pożyczki.

Pan Ajbuszku potrzymał w ręku pięć złotych i oddał Zbyszkowi.

— No i widzisz pan jesteś my już kwita.

— Jaka kwita? — oburza się kupiec — co za kwita? Nie może być kwita, bo przecież Pana wcale w domu niema.

Zastępca.

## Staruszka pod zarzutem podpalenia

Ławę oskarżonych w Sądzie Apelacyjnym w Warszawie zajęła wczoraj niezwykle osoba.

Była nią staruszka, licząca 75 lat zgorą, Franciszka Przytułska, tak brzmi jej nazwisko, mieszkanka wsi Porosinki (pow. bielski) pozostająca pod zarzutem podpalenia domu Ludwika Kozłuka, wskutek czego

spłonęły zabudowania mieszkalne i gospodarcze.

Oskarżenie staruszki o tego rodzaju zbrodnię wydało się mieszkańcom wsi dziwnem, albowiem nie było żadnych powodów do zemsty, ani też innych pobudek.

Sąd Okręgowy w Siedlcach miał trudne zadanie do rozstrzygnięcia. Uznał więc tłumaczenie

staruszki za miarodajne. Oświadczyła ona, że zzapalonym łuczywem goniła szczurą i od tego łuczywa zapaliło się łóżko, a następnie sufit i dom.

Sąd uznał Przytułską winną nieumyślnego spowodowania pożaru i skazał ją za to na miesiąc aresztu.

Sąd Apelacyjny wyda w tej sprawie wyrok dzisiaj.

# OWOC GRZECHU

Tragiczne dzieje, które wstrząsnęły całym światem

Pomysł Rymkiewicza polegał na specjalnie wy-  
rafinowanej kombinacji.

Powiedział sobie mianowicie:

— Zabić ją zwyczajnie? O, nie... Mam dla niej  
coś lepszego!

I ze złośliwą radością w oczach powiedział  
sobie:

— Otruję ją!

Miał u siebie w gabinecie lekarskim mnóstwo  
najrozmaitszych buteleczek z lekarstwami lub ich  
częściami składowymi.

Każdy lekarz, praktykujący na wsi, gdzie nie-  
ma pod ręką apteki, musi być w dużej mierze sam  
swoim aptekarzem. Musi się znać na przyrządzaniu  
lekarstw i dlatego posiada zawsze w zapasie najroz-  
maitsze leki, niektóre trujące...

Miał między innymi truciznami, które w pewnej  
postaci uzdrawiają, również arsenik... Nalał go tro-  
chę do szklaneczki...

Nie bez wysiłku rozchylił usta Ireny...

I już już zamierzał wlać jej arsenik, gdy wtem  
nagle...

...nagle Irena niespodziewanie dała znak życia...

Nawet podniosła się, zdziwiona...

Głowa jej okropnie ciężyla, a wargi miała spie-  
czone...

W pierwszej sekundzie osłupienia i oszołomie-  
nia odruchowo wzięła szklankę, którą jej podawał  
lekarz. Nie namyślając się zupełnie. Nawet nie poz-  
nała Rymkiewicza, czy jej bowiem przesłaniała  
gęsta mgła. Dotknęła ustami brzegu szklanki...

Kto wie, co by było, gdyby Rymkiewicz miał  
siłę milczeć... gdyby nie wyrwało mu się to, co było  
najtajniejszym pragnieniem...

Nie wytrzymał wszakże... I w chwili, gdy Irena  
już miała napić się, szepnął:

— Proszę wypić...

Słowa jego nie od razu dotarły do zmęczonej  
świadomości Ireny. To też zamierzała właśnie zro-  
bić tyk, gdy wtem dźwięk słów skłonił ją niemal od-  
ruchowo do spojrzenia na tego, który je wypowie-  
dział...

Oczy jej, teraz już jaśniejsze, padły na Rym-  
kiewicza. Ujrzała, jak przeszywał ją wzrokiem, jak  
przebiegał nawylot okrutnymi oczyma, pragnąciami,

wydawało się, ją zahypnotyzować.

Wzrok ten nagle całkowicie przywrócił jej peł-  
ną świadomość rzeczywistości. Rozejrzała się  
dookoła.

Uświadomiła sobie, że leży... Zerwała się więc  
natychmiast i wstała. Wraz z zasłoną z oczu spadła  
jej również mgła, mąca jej jasność myśli.

Teraz już wszystko widziała i wszystko ro-  
zumiała...

Chwyciła szklankę i odrzuciła daleko od siebie.  
Zawołała:

— Pan chciał mnie otruć!

Ten okrzyk strachu i przerażenia sprawił, że  
Rymkiewicz aż cofnął się odruchowo.

I cóż się okazało?

Okazało się, że on, mężczyzna, silny, zimny  
i niezachwiany... on, co by mógł zmiażdżyć Irenę jed-  
ną ręką... nagle cofnął się pod nieodpartą siłą jej  
spojrzenia...

Teraz ona szła na niego, odważnie, śmiało, nie-  
odparcie, podczas gdy on cofał się przed nią, drżący  
cały, oszalały ze strachu.

Zdał sobie bowiem nagle sprawę z tego, że teraz  
już przepadło, że już teraz jest zgubiony bezpowrot-  
nie... Zrozumiał także, że jest teraz sam, zupełnie sam  
i że niema dookoła nikogo, co by chciał lub mógł go  
ratować...

Nic dziwnego, zresztą... Nigdy w życiu nikogo  
prawdziwie nie kochał... dla nikogo nie miał ani od-  
robiny prawdziwego uczucia...

A kto nie sieje, nigdy nie zbiera... Kto nie rzu-

cił w żyzną glebę siewu uczucia, ten niech się nie  
dziwi, że nie zbiera plonu życzliwości dla siebie.

Tak i Rymkiewicz w decydującej dla niego  
chwili najzupełniej nie miał na kim się oprzeć i do-  
skonałe sobe z tego zdawał sprawę.

Przeciwnie, wiedział, że jest bardzo wiele osób,  
nienawidzących go... Ci wszyscy, którzy znali dob-  
rze jego życie, pełne zbrodni, oczywiście, ci przede-  
wszystkiem... Wystarczy tylko myślać ich ogarnąć...

A więc... Irena przedewszystkiem... Ta zionie  
ku niemu nienawiścią wręcz niekielną...

Dalej — jej synowie... Zarówno Stefan, jak Jan  
niewątpliwie muszą go nienawidzić, bo najprawdo-  
podobniej Irena powiedziała im całą prawdę i wszy-  
stko już wiedzą.

Co gorsza, nawet jego rodzona córka Lilka uni-  
ka go uparcie... Ucieka od niego, ilekroć się zbliży  
do niej... O co jej chodzi, to już zupełnie niewiado-  
mo... A jednak musi mieć coś przeciw niemu, bo na-  
wet niemal zupełnie z nim nie rozmawia...

Już najwyższej tylko w chwili całkowitej i nieo-  
dzownej konieczności.

I ledwo powie słowo, jak odrazu znika zupeł-  
nie, jakby sam widok ojca był jej niewymownie  
przykry.

Może jeszcze z całego otoczenia jako tako życz-  
liwa jest dla niego żona, nieszczęsna kaleka, przyku-  
ta do łóżka, całkowicie odosobniona od świata...

Może ona jedynie zachowała jeszcze dla niego  
nieco życzliwości.

Ale cóż ona?

Od tylu lat już żyje swoim własnym życiem,  
zdala od męża...

Skądże może znać tajniki jego serca i duszy?

Ma mu, zapewne, za złe, że jest egoistą i obojęt-  
nym dla jej cierpień, ale na pewno ani się nie domy-  
śla, jaki to zbrodniarz z jej męża... Jest dla niej tyl-  
ko ojcem jej córki — niczem więcej...

Rymkiewicz widzi więc w rozpacz, że jest zda-  
ny tylko na samego siebie...

Zdaje sobie z tego sprawę i widzi całą tego  
grozę...

Lecz Irena postanowiła być bezlitosna...

Dalszy ciąg jutro.

Czytajcie  
**Wesołe Wiadomości**  
Cena 10 groszy

# KRZYK W NOCY

Wstrząsające grozą dzieje straszliwej tajemnicy

Zosia westchnęła głęboko. Poczem rzekła:

— Mój Boże, jak mnie pan fałszywie sądzi... Ja  
tak wychwalałam przed panem Stanisławem pańską  
subtelność... a pan...?

— Nie widzę, doprawdy, co mi można zarzucić.  
Ot, teraz, na przykład, zadałam pani przed chwilą  
pytanie, dlaczego pani nie powiedziała z tak wy-  
chwalaną przez siebie szczerością, że pani woli  
Stasia?

— Bo ja się bynajmniej na to nie zdecydowa-  
łam. Czy pan Stanisław wogóle powtórzył panu do-  
kładnie rozmowę, jaką z nim miałam?

— Nie, ale... nie jestem tego tak bardzo ciekaw...

— Ja natomiast jestem ciekawa, panie Rysiu,  
dlaczego my doprawdy ze sobą rozmawiamy w tak  
przykry sposób... Bądźmy teraz zupełnie ze sobą  
szczerzy. Przecież nie ulega wątpliwości, że jeszcze  
doniedawna żywił się dla siebie uczucia serdecz-  
niejsze, które sobie wzajemnie wyznaliśmy. Było tak  
czy nie było?

— Było, owszem... Było, ale tak nie jest...

— Z pańskiej strony?

— Nie, ze strony pani...

— Dlaczego pan tak sądzi?

— Widzę przecież, że pani jest także zachwyco-  
na Stasiem...

— A ja widzę, że z panem naprawdę nie można  
być szczerą... Ale to nic. Powiem panu jednak to, co  
chciałam powiedzieć. Otóż, wbrew temu co pan przy-  
puszcza, brat pański, który podoba mi się bardzo,  
jako człowiek... i jako mężczyzna również...

— Aha, a więc jednak?

— Nie... mój Boże, niechże mi pan nie przery-  
wa... bo w ten sposób się doprawdy nie dogadamy...  
Słowem, chcę powiedzieć, że pan Stanisław, który  
ma wszelkie dane, aby się podobać, jednak nie zdo-  
łał... narazie przynajmniej, bo nie wiem, co będzie

dalej... wzbudzić we mnie owe tkliwsze uczucie, ja-  
kie żywię dla pana i jakie... śmiem przypuszczać...  
żywi pan dla mnie...

— Czyżby? Ho, ho...

— Tak jest, panie Ryszardzie, i uprzejmie pro-  
szę nie ironizować na ten temat.

— Już nie będę, przepraszam, słucham uważnie...

— Właśnie bardzobym o to prosiła... Chciała-  
bym panu bowiem zadać pewne pytanie...

— Czy to, dla którego pani mnie tu wezwać ra-  
czyła?

— Nie, jeszcze nie. Inne. Przedwstępne. Ale  
bardzo zasadnicze, jeżeli mamy wreszcie dojść do  
poważnych postanowień życiowych.

— Słucham i teraz już doprawdy ani razu nie  
przerwę...

— A więc to pytanie przedwstępne polega na  
tem, że dziwi mnie bardzo, iż ludzie, którzy się ko-  
chają... tak jest, nie owijamy w bawełnę... kochają,  
muszą koniecznie sprzeczać się przy rozstrząsaniu  
najprostszych spraw? Czy nie mogą ze sobą spokoj-  
nie rozmawiać? Dlaczego pan odrazu wprowadził  
taki podejrzliwy ton do naszej rozmowy? Mnie się  
wydaje, że ludzie, którzy się kochają, powinni roz-  
mawiać ze sobą bardzo zgodnie, zgodniej, niż lu-  
dzie dla siebie obojętni... Z takiego podejrzliwego  
przekomarzania się, pełnego uprzedzeń, wynikają  
niepotrzebne kłótnie, naprężenia, niekiedy nawet zer-  
wania... Dlaczego ludzie dla siebie obojętni mogą ze  
sobą rozmawiać spokojnie, a zakochani nie? To mnie  
dziwi i tegobym chciała uniknąć. Czekam, panie  
Ryszardzie, bardzo poważna rozmowa. Rozmowa ta  
zadecyduje o naszej obojętnej przyszłości... Bardzo-  
bym pragnęła, abyśmy ją poprowadzili po przyja-  
cielsku, spokojnie, bez wzajemnego łapania się za  
słówka...

Spojrzała na Ryszarda z przekonującą życz-  
liwością, poczem dodała:

— Pragnęłabym móc porozmawiać z panem  
tak, jak rozmawiałam przed godziną jeszcze niespeł-  
na z pańskim bratem. Dogadaliśmy się ze sobą szyb-  
ko i dobrze.

— Słyszałam, że jednak jeszcze niezupełnie...

— Niezupełnie o tyle, że istotnie nie otrzymałam  
jeszcze ode mnie decydującej odpowiedzi na swoje  
pytanie, ale przynajmniej wyjaśniliśmy mnóstwo  
rzeczy, tak że teraz już niema między nami żadnych  
tajemnic i żadnych niedomówień, a to bardzo waż-  
ne... Chodzi teraz o to, abyśmy i z panem dogadali  
się spokojnie, bez wzajemnych docinków, szczerze  
i otwarcie... Z panem Stanisławem już sobie wyjaśni-  
liśmy wzajemnie, co było na wypadek, gdyby  
odrzucała jego oświadczenia i wybrała pana... a także,  
co by się stało, gdyby nie wybrała żadnego z was...

— A to dlaczego?... O ile wolno wiedzieć, oczy-  
wiście...

— Ależ wolno, wolno... Jak już powiedziałam  
panu Stanisławowi, uczyniłabym to może dlatego,  
trudno... Ale jeżeli tylko o to chodzi, to radził mi

— I cóż on na to?

— Odrzucił moje skrupuły w sposób jak naj-  
bardziej stanowczy... Przyrzekł całkowitą lojalność w  
razie, gdyby wybór nie padł na niego. Prosił mnie,  
abym temi względami nie ograniczała mojej swobo-  
dy wyboru... Gdyby miały być inne powody wy-  
brania kogokolwiek poza panem i nim, ha, wtedy  
trudno... Ale jeżeli tylko o to chodzi, to radził mi  
się nie kłepować.

— Przyłączam się całkowicie do jego poglądu...

— To mnie bardzo cieszy, bo ułatwia mi to sy-  
tuację w dużej mierze. Ale teraz dopiero zadam pa-  
nu pytanie najważniejsze, decydujące, to właśnie, dla  
którego pozwoliłam sobie pana fatygować...

Dalszy ciąg jutro.

# OSTATNIE WIADOMOSCI Sportowe

## Walczymy na dwóch frontach

(gór.) Po półrocznej niemal przerwie ujrzymy na ringu znów naszych najlepszych pięściarzy. Odrzucają do ciężkiej walki. Będzie to spotkanie z cyklu walk o puchar sr. Europy.

W chwili obecnej sytuacja wytworzyła się tego rodzaju, że w wypadku zwycięstwa możemy zdobyć tytuł wicemistrza, a jednocześnie zadokumentować że jesteśmy równi Niemcom.

Zadanie pięściarzy naszych jest niezwykle trudne. Przygotowania do tego meczu rozpoczęte dość późno, nie wykazały ostatecznie najwyższej formy asów.

Wierzmy jedynie, że w dniu 1-go września na Stadionie Wojska Polskiego w obecności 20.000 widzów potrafią zdobyć się na najwyższy wysiłek i godnie reprezentować barwy państwa. Wierzmy!

Tego samego dnia w Brukseli walczą reprezentacja piłkarska Polski z Belgią. Po ostatnim meczu z Jugosławią w obozie polskim zapanała silna konsternacja. Zdawało się bowiem, że właśnie na meczu w Katowicach nastąpi przełamanie kryzysu, że wreszcie piłkarze przerwą fatalną passę.

Niestety tak się nie stało. Ob-

nażono w sposób zupełnie wyraźny słabość naszej piłki nożnej. Wykazano nam, że asy kończą się w zastraszający sposób, że niezbyt można liczyć na nowe nabytki. Jednym słowem wytworzyła się wręcz tragiczna sytuacja.

Foza tem nieszczęśliwy eksperyment wodza polskich piłkarzy — Kaluży z Peterkiem dowiodł jeszcze raz, że tego rodzaju „wyskoki” są aż nazbyt niebezpieczne.

Stoimy w obliczu meczu z Belgią i to właśnie z krajem, który również od dłuższego czasu cierpi na brak... sukcesów. Belgowie na meczu z Polską chcą również przerwać kiepski okres niepowodzeń. Walka w tych warunkach zapowiada się niezwykle atrakcyjnie. Walczymy, co prawda na obcym terenie wśród publiczności niezbyt przyjaźnie usposobionej. Wiemy jednak, że nasi reprezentanci potrafią właśnie zagranicą go-

dnie podtrzymywać honor naszych barw. W Brukseli miejmy nadzieję obejdzie się bez klótni między poszczególnymi piłkarzami, w Brukseli ujrzymy harmonijne współdziałanie wszystkich formacji, których jedynym dążeniem będzie wspólny wysiłek w uzyskaniu dobrego wyniku. A komisja zajmująca się ustaleniem składu na mecz z Belgią niechaj tym razem nie czyni niebezpiecznych eksperymentów.

## Finale tenisowych mistrzostw Polski

W niedzielę rozegrane zostały finały tenisowych międzynarodowych mistrzostw Polski. Wyniki były następujące:

Finał pań Jędrzejowska — Kappel (Niemcy) 8: 6:2.

Finał gry podwójnej Hughes (Anglia) i Planner (Anglia) — Hebda i Popławski 4:6, 6:3, 9:7, 6:3.

Finał gry mieszanej Jędrzejowska i Tłoczyński — Crammer i Planner 6:3, 6:1.

Finał gry pojedynczej panów: Hughes (Anglia) — Tarłowski 9:7, 4:6, 3:6, 6:4, 6:1.

W finałach turnieju pocieszenia w grze pań Zofia Jędrzejowska bije Frysczynową 7:5, 3:6, 6:4, a w grze panów Horan zwycięża dosyć łatwo Bratka 6:1, 6:2, 6:4.

## Polki przegrały w Dreźnie

### Padło kilka rekordów światowych i polskich

W Dreźnie rozegrany został w niedzielę na miejskim stadionie mecz kobiecej międzypaństwowej lekkoatletycznej Niemcy — Polska, zakończony zwycięstwem drużyny niemieckiej w stosunku 60:5:38:5.

Drużyna polska była bardzo serdecznie przyjęta przez miejscowe władze sportowe. Przed meczem odbyła się defilada drużyn i przemówienia powitalne. Na trybunach zgromadziło się ok. 8 tys. widzów, w tym 2 tys.

Polaków.

Wyniki zawodów przedstawiają się następująco:

200 m. — 1) Walasiewiczówna (P) 25.8, 2) Albus (N) 26, 3) Bauschulte (N) 26.9, 4) Orłowska-Kalużowa (P) 27.8. Walasiewiczówna wyrażnie oszczędzała się na biegu 100 m.

80 m. płotki — 1) Steuer (N) 11.9, 2) Elgert (N) 12.1 3) Freiwaldówna (P) 12.2 sek. rekord polski 4) Hofmannowa (P) 12.4.

Skok w wyż: 1) Kaun (N) 158, 2) Scheibe (N) 153, 3) Orzełówna (P) 146, 4) Duninówna (P) 137.

Dysk — 1) Mauermeier (N) 47,12

rekord światowy, 2) Wajsówna (P) 42,02, 3) Krauss (N) 41,65, 4) Gackowska (P) 34,51.

100 m. 1) Walasiewiczówna (P) 11.9, 2) Krauss 12 3) Dollinger (N) 12.1 4) Książkiewiczówna (P) 12.9. Bieg ten był najgłośniejszym punktem programu. Walasiewiczówna wygrała pewnie o metr.

Oszczep — 1) Kwaśniewska (P) 41,38 rekord polski 2) Fleischer (N) 41,26, 3) Kruger (N) 40,02, 4) Smętkówna (P) 28,92. Kwaśniewska w świetnej formie wygrała ostatnim rzutem. Smętkówna b. słaba.

Kula — 1) Mauermeier (N) 13,64 2) Fleischer (N) 12,09, 3) Cezikowa (P) 11,42, 4) Wajsówna 11,21.

Skok w dal — 1) Goepfner (N) 58,9, 2) Walasiewiczówna i Bauschulte po 57,0, 4) Duninówna (P) 48,9. Walasiewiczówna skakała bez szczęścia, gdyż wszystkie skoki wykonała nie z belki, lecz odbijała się o 15 — 20 cm. przed belką.

Sztafeta 60—75—100—200 m. — 1) Niemcy (Albus, Bauschulte, Krauss, Dollinger) 52,6 rekord światowy, 2) Polska (Książkiewiczówna, Freiwaldówna, Orłowska-Kalużowa, Walasiewiczówna) 53,1 rekord polski. Pierwsze dwie zawodniczki biegiły b. dobrze, lecz Orłowska bardzo wiele straciła w walce z Krauss. Walasiewiczówna otrzymała pałeczkę o 6—8

mtr. za Dollinger i nadrobiła na niej 5 mtr., lecz dogonić jej już nie mogła.

## Nowy SPORTOWIEC 10 g.

przynosi: emocjonujący konkurs „Kto wygra mecz Polska—Niemcy?”

Wyniki meczów ligowych A, B, C-klasa na froncie Sensacyjną powieść „Krew na ringu”.

Jak spisały się nasze panie w Dreźnie

Walka naszych kolarzy z Niemcami Kulisy nieznanego rekordu Walasiewiczówny

Moc rewelacyjnych „nowinek” Przed pojedynkiem Robinson—Kucharski

Rozwiązanie tajemnicy meczu Fort Bema — Legion

## Nowy SPORTOWIEC 10 g.

## Na froncie ligowym

LEGJA — POLONIA 1:1 (0:0)

Niedzielny mecz ligowy między dwoma warszawskimi rywalami, Polonią i Legią, zakończył się po nieciekawej walce na remis 1:1 (0:0). Drużyna Legii była zespołem nieco lepszym i częściej przeważała, natomiast w Polonii linia napadu nie potrafiła zdobyć się na żadną celowszą akcję.

W Polonii wyróżnili się Szczepaniak, Bułanow, Seichter oraz obaj łącznicy, a w Legii Martyna, Kubera i lewa strona ataku. Pierwsza połowa toczyła się w tempie b. powolnym. Po przerwie oba zespoły grały nieco szybciej. Prowadzenie dla Legii zdobywa Nawrot głową w 6 min., następnie w 32 min. Bańkowski wyrównuje. Sędzia p. Seaman. Widzów 1500.

CRACOVIA — WARSZAWIANKA 4:1 (2:0)

W Krakowie rozegrany został mecz ligowy między Cracovią i Warszawianką, zakończony zdecydowanym zwycięstwem Cracovii w stosunku 4:1 (2:0). Cracovia miała lepiej dysponowany napad, podczas gdy napad Warszawianki, pozbawiony Świąckiego, wyraźnie szwankował. W pierwszej połowie bramki dla Cracovii zdobyli Zembaczynski i Malczyk, następnie po przerwie Cracovia prowadzi 3:0 po skutecznym strzale Korbasa. Potem Sochan zdobywa jedyną bramkę dla Warszawianki, wreszcie Korbas strzela bramkę dla Cracovii. W drużynie Warszawianki zawiódł Rudnicki w bramce, który zawiódł dwie pierwsze bramki. Sędzia p. Andrzejczak. Widzów 2000.

ŚLĄSK — WISŁA 2: (1:0)

W Świętochłowicach rozegrany został mecz ligowy między Śląskiem a Wisłą, zakończony zwycięstwem Ślą-

ka w stosunku 2:0 (1:0). Drużyna Wisły była przeciwnikiem zupełnie równorzędnym, ale straciła wskutek kontuzji w 23 min. Obtulowicza i grała do końca w dziesiątkę. Bramki dla Śląska zdobyli w pierwszej połowie: Cebula, a po przerwie God. Sędzia p. Walczak. Widzów 2000.

WARTA — GARBARNIA 5:1 (3:0)

W Poznaniu w meczu ligowym Warta pokonała Garbarnię w stosunku 5:1 (3:0). Warta przez cały czas przeważała. Pierwszą bramkę zdobyła w 13 min. Kryszkiewicz, następnie w 30 min. pada druga bramka zdobyta przez Słoniaka, a w 34 min. Kryszkiewicz strzela trzecią bramkę. Po przerwie bramkę dla Warty w 15 min. zdobywa Szerfka, następnie w 21 minucie pada bramka dla Garbarni, zdobyta przez Olusia, a w 30 min. Szerfka strzela piątą bramkę. Sędzia p. Rotig. Widzów 3000.

POGON — ŁKS 5:0 (2:0)

We Lwowie w meczu ligowym Pogoń pokonała wysokocyfrowo drużynę Łódzkiego KS w stosunku 5:0 (2:0). Mimo zwycięstwa Pogoń nie grała dobrze i zwłaszcza linia ataku pokazała wiele słabych punktów. Drużyna Łódzka zawiódła na całej linii, a szczególnie linia pomocy nie dopisała. W pierwszej połowie padają dwie bramki dla Pogoni, zdobyte przez Luchtera i Matjasa II, następnie po przerwie Niechciol i Luchter zdobywają dalsze dwie bramki, a w ostatniej minucie gry Matjas II z rzutu karnego strzela ostatni punkt. Sędzia p. Romanowski. Widzów 3000.

## Sensacyjne powody ewakuacji domu przy ul. Nowy Świat 62 w Warszawie

W związku z ewakuacją zagrożonej kamienicy, przy ul. Nowy Świat 62, dowiadujemy się ciekawych szczegółów.

Mianowicie przed paru laty właściciel domu złożył do inspekcji budowlanej plan nadbudówki, bez uwzględnienia wzmocnienia parteru i pierwszych 2 pięter. Plan ten inspekcja budowlana wówczas zatwierdziła. Spór strzeżony jednak się wpace, iż prace nadbudowy mogłyby doprowadzić do katastrofy i wobec tego złożono znamienny projekt z uwzględnieniem urządzenia konstrukcji żelbetowej od fundamentów do nowych kondygnacji. Złożono szereg bełkotliwych i zamierzano wykonać zmianę filar-

tów frontowych, w celu wzmocnienia frontu. Jednak spotkano się z oporem niektórych właścicieli sklepów, którzy nie pozwolili na przeprowadzenie robót.

W tej sprawie właściciele domu zwrócili się do inspekcji budowlanej, uzyskali nakaz wykonania prac, od którego właścicielka sklepu z mąką, mieszcącego się w tym domu odwołała się do Komisariatu Rządu.

Tymczasem ze względów estetycznych przystąpiono do tynkowania parteru domu. Podczas tych robót stwierdzono osłabienie filarów, wobec czego podstemplowano witrażny i bramę.

Dodać należy, iż właścicielka składu z mąką odmówiła wypuszczenia robotników. Inspektor inż. Mieszkiewicz z komisarzem policji w dniu ewakuacji czekali do późnej nocy na otwarcie zamkniętego sklepu. Wobec oporu kupcowej uzyskano decyzję władz i otwarto sklep przy pomocy sił uszara, sporządzając jednocześnie odpowiedni protokół.

## Polska reprezentacja strzelecka

Związek Strzelecki ustalił już skład polskiej reprezentacji strzeleckiej na najbliższe imprezy międzynarodowe. Program tych imprez przedstawia się następująco: od 1 września obóz treningowy, 8—9 września mecz Polska — Estonia, 10—14 września wielomecz państw bałtyckich (Łotwa, Estonia, Finlandja, Polska) w Warszawie, 15—29 września mistrzostwa świata w Rzymie.

Na zawody korespondencyjne z Estonią wystawiono skład następujący: pułk. Stawarz, mjr. Stawarz, sierż. Dąbrowski, Rutecki, mjr. Wrzosek,

Kwaciszewski, Piątkowski, Jabłoński, por. Matuszak, Wąsowicz, Sawicki, Borowski. Na zawody bałtyckie i mistrzostwo świata wystawiono 6 zawodników, a mianowicie Rutecki, mjr. Wrzosek, por. Matuszak, Borowski, Wąsowicz, Sawicki.

W piątek wyjeżdża z Warszawy drużyna łucznicza na mistrzostwa świata 27—31 b.m. w Brukseli w składzie: Kurkowska-Spychajowa, Moścalska, Bunschowa, Janicka i panowie Krajewski, Prugar, Sawicki. Z drużyną jedzie p. Pakuła.

## Wiadomości z całego świata

ZWYCIĘSKI LOTNIK POLSKI AMSTERDAM (PAT) — Wyniki lotu okrężnego w zawodach lotników amatorów są następujące: pierwsze miejsce zdobył Polak Skórzewski, drugie miejsce Anglik — Presland. W locie zawodowych pilotów holenderskich pierwszą nagrodę zdobył porucznik Asjes, drugą — Sluyters. Puchar okrężny otrzymał Aeroklub Amsterdamski.

SPŁONEŁO 900 OWIEC PARYŻ (PAT) — Na folwarku pod Villachoblay wybuchł pożar,

który zniszczył całkowicie spichrz, pełen zboża i owczarnię, w której zgineło w płomieniach 900 owiec.

AUTOBUS ZDERZYŁ SIĘ Z POCIĄGIEM WIEDEN (PAT) — Wczoraj na przejeździe pomiędzy dworcami Pfösting i Ober-Pfösting na boczny Leobersdorf-Gutenstein autobus zderzył się z pociągiem osobowym. Ze znajdujących się w autobusie podróżnych 6 zostało zabitych, a 20 rannych.

## Triumf naszych kolarzy w Rumunii

Międzynarodowy bieg kolarski, rozegrany wczoraj w Rumunii na dystansie Bukareszt — Caracal, wygrali Polacy. Pierw-

sze miejsce zdobył Daniel ze Stanisławowa, w czasie 7:52:44, drugie Bułgar Nicolos, trzecie Polak Lipiński z Warszawy.

## W cztery oczy

Intymne rozmowy z Iksem

# W szponach sutenera

P. Dzidka z Pragi pisze nam: „Mam lat 24, jestem mężatką i mam 8-letnią córkę, którą przy pomocy rodziców wychowałam sama, gdyż mój w 3 miesiące po ślubie wrócił do kochanki, którą miał przed ślubem.

Ja nic nie wiedziałam, rodzice moi też nie sprawdzali, bo wierzyli jego przysięgom, że jest kawaler, i nic nie ma poza sobą. Jak się okazuje, był zwykłym oszukańcem i zmarnował mi życie, gdyż całe 7 lat muszę pracować na siebie i dziecko.

Osiem miesięcy temu przyszedł, aby się z nim zejść. Zrobiłam to dla dziecka, żeby miało ojca. Zeszłam się z nim, ale po 2 miesiącach już się rozeszłam, gdyż mi bardzo dokuczał i bił. Nigdzie nie pracował. Nie mogłam dłużej znieść wszystkiego, gdyż był bardzo niedobry.

Powodem tego była ona, bo się z nią spotykał i oboje mnie krzywdzili. Musiałam płakać co wieczór, jak od niej wracał. Postanowiłam się rozjeść.

Po rozejściu wrócił do niej, a że ona z nim już nastąpić nie chciała, bo ona jest kontrolna, więc się pobili i ona go oskarżyła o alfonstwo. Sąd skazał go rok więzienia. Ja nie mogłam się z tem wszystkim pogodzić. Chciałam umrzeć, ale mam dziecko, więc zaczęłam patrzeć trochę na świat.

Ojciec mój kupił mi sklep i jesteśmy razem, ale żyjemy w okropnej rozterce. 5 miesięcy temu poznałam jednego pana. Na imię mu Manieczek. Pokochałam go tak bardzo, że może nikt go tak nie kocha, jak ja, gdyż jest moją pierwszą

prawdziwą miłością i bez niego niema wcale życia dla mnie.

Kochany P. Redaktorze, wiem, że grzeszę okropnie, ale co mogę zrobić? Naprawdę nie mogę się okłamywać dłużej, że jest mi obojętny. Kocham go tak go raco, że nie mogę się wyrzec swej miłości, pomimo, że mi nie wolno kochać, to wiem, bo jak to wygląda, żeby mężatka się w kawalerach kochała? Ale ja naprawdę jestem niewinna bo u męża nie zaznałam ni ciepła rodzinnego, ani miłości. Ale mam ciężko odpokutować za moją szczerą i prawdziwą miłość, bo mój mój pisze, że jak wyjdzie to mnie zabije.

Nie wiem, o co mi chodzi, czy o mnie czy o sklep, który mi ojciec kupił, wiem tylko, że jest materialistą.

Kochany P. Redaktorze proszę o radę: czy mam czekać na męża, czy połączyć się z moim ukochanym? \*

Nie ulega wątpliwości, Droga Pani Dzidko, że mąż Pani jest wyuzdkiem społeczeństwa i nie wydaje mi się, aby było wskazane wznowienie z nim pożycia małżeńskiego. Powinna Pani stanowczo wszcząć starania o rozłąkę z nim, ale oparte na podstawach prawnych. Do tego zaś są dwie drogi. Skoro mąż Pani tak bardzo źle Panią traktował, a co gorsza, ścigał na siebie wyrok sądowy w tak przykrej sprawie, uzyskanie separacji z nim nie będzie dla Pani rzeczą trudną. Coprawda, wtedy jeszcze jednak nie byłoby podstaw prawnych do zawarcia małżeństwa z p. Manieczkiem. Nastąpić mogłoby to jedynie wtedy, gdyby doszło do unieważnienia małżeństwa Pani. To zaś byłoby możliwe, gdyby się udało stwierdzić np., że małżeństwo było zawarte pod przymusem lub pod jakimkolwiek względem nieformalnym.

Radziłbym Pani zasięgnąć porady u jakiegoś dobrego obrońcy konsystorskiego, który ułatwił Pani zadanie. Groźby zabójstwa ze strony męża,

niech Pani się zbytnio nie lęka. Jeżeli Pani pokaże ów list władzom sądowym, mężowi Pani zostanie natychmiast wytoczony następny proces za groźby karalne. Wogóle nie jest to taka prosta sprawa — zabić człowieka. Gdyby nawet mąż Pani wyszedł z więzienia niedługo, to na podstawie jego listu więziennego można do magać się oddania go pod dozór policji.

Połączyć się z ukochanym węzłem małżeńskim będzie Pani mogła, oczywiście, dopiero po unieważnieniu pierwszego małżeństwa i usilnie Pani radzę rozpocząć starania w tym kierunku.

## Zbrodnia po pijaństwie

Wytworne towarzystwo złożone z Romana Chojeckiego o przezwisku „Garbus”, Lucjana Jeznacha o przezwisku „Cham” i Jana Kalinowskiego, po wypiciu większej ilości wódki stało przed szybami baru „A la Hawelka” na Targowej, przysłuchując się skoczny rytmom foxtrotta. Pieniądzy więcej już nie mieli i żalowali niezmiernie, że nie mogą reszty wieczora spędzić w tym tak miłym ich uchu rozgwarze pijackim.

W pewnym momencie przed stojącymi przesunęło się dwóch również doszczętnie urzniętych przechodniów.

„Ci jednak, jak widać, nie tęsknili za skoczną muzyczką i szli, podśpiewując sami pod nosem.

To zachowanie się nie spodobało się „Garbusowi” i jego kompanom.

Chojecki, aby stępić dobry humor przechodniów, zaproponował towarzyszy:

— Co oni są tacy weseli? Chodźmy, nalejemy ich po mor dzie!

— Jak niema na wypitkę, do-

## Janusz Kmicie tłumaczy sny

P. MELANJA L.: Czekają zmiany w pracy zarobkowej. Zmysły proszę trzymać na wodzy. Otrzyma Pani smutną wieść. Proszę być mniej posępową. Ma Pani skłonności do przygód, tylko proszę uważać żeby która z nich źle się nie skończyła. Miłe spotkanie. Interesy babci poprawia się w połowie przyszłego roku. Do wygranej nie ma Pani szczęścia.

„MARYLA” (Przetycz): Sen wróży szczęśliwe życie. Dobrobyt. Czekaj niekorzystne wydarzenie. Zrobił Pani parę złych interesów. Wkrótce przejściowe troski i choroba męża. Pocięcha w cierpieniu. Sen kilkakrotnie mówi o ślubie, prawdopodobnie są to wspomnienia, jeśli Pani brała ślub w białej sukni. Idą ważne wieści.

„SZAROTKA”: Czekają Panią ciężkie walki życiowe, ale proszę się tym nie przejmować, bowiem wyjdzie Pani z nich zwycięsko. Obecne piękne nadzieje pójdą na marne. Nie

spodziewane spotkanie. Obmowa. Spory i nieprzyjemności. Wyratowa na Pani będzie z niebezpieczeństwa. O tamtym proszę zapomnieć, bowiem nie jest on wart by Pani o nim myślała. Cyfry widziane we śnie należą zapamiętać i jeszcze raz, ale tylko raz jeden, spróbować szczęścia. Gdyby Pani potrzebowała mojej pomocy jeszcze kiedy, proszę pisać śmiało i otwarcie, a pomogę w czem tylko będę mógł.

„IWO Z KRAKOWSKIEGO”: Jest Pan w małżeństwie szczęśliwy. Czekają przejściowe niepowodzenia. Jest Pan zdolny, inteligentny, a szczególnie idzie samo Panu do rąk. Zazdroścąc Panu. Wpłata się Pan w miłosną awanturkę. Zbyt gorące ma Pan serce. Jest Pan sympatyczny i potrafi sobie zjednywać ludzi. Ambitny, dumny, niestety samolub. Rzadko Pan wpada w gniew, ale w takich chwilach jest za bardzo porywczy. Skłonność do intryg. Sady Pańskie są zazwyczaj trafne i nieład z Pana dyplomata. Stanowczo proszę iść do dobrego lekarza widząc najwyraźniej, że serce nie jest w porządku i piersi.

„SMUTNA I ZMARTWIONA”: Wróże długie życie i spokojną starość. Czekaj radosna niespodzianka. Przejściowości będą pokonane. Pan z którym Pani chodzi nie bierze stosunku swego do Niej poważnie i jeśli nie zajądą jakieś nieprzewidziane okoliczności, wkrótce nastąpi rozstanie.

„MARY” (GROCHÓW): Obszerne list wysyłam pocztą. Proszę być cierpliwą.

nego z napadniętych, jak się okazało Szymona Waszkiewicza, oraz ciężko rannego Michała Kuźmina.

Kuźmina przewiozło nogotowie do szpitala, gdzie z trudem zdołano utrzymać go przy życiu.

Policji udało się aresztować wszystkich napastników i wczoraj zasiedli oni na ławie oskarżonych w Sądzie Okręgowym.

Zarówno Jeznach — „Cham” jak i Kalinowski starali się całą winę zwać na Chojeckiego — „Garbusa”.

Istotnie śledztwo wykazało, że nóż był własnością tego ostatniego.

T. S. CHRZANOWSKI

Wywiad angielski na tropie dokumentów o Abisynii

## Oko w oko z ptk. Lawrence

### III. O POŁNOCY W ZAULKACH

Nazajutrz był znów cudny, słoneczny dzień. W parku na Puncie szumiały palmy i poczynęły się złocić pomarańcze, w plecionych koszach mdło pachniały rozlewające się figi. Było jasno i beztrąsko, tylko w mej duszy panował zmrok. Pod świadomie wyczułem wielkie niebezpieczeństwo.

Nie ulegało wątpliwości, że znalazłem się w promieniu działania potężnej akcji szpiegowskiej. Nie wiedziałem, co ci ludzie chcą ode mnie? Domyślałem się tylko, że swym nieszczęsnym artykułem, zamieszczonym w „Rzeczpospolitej”, poruszyłem tajemne sprężyny i obcy wywiad, jak sądzę, Intelligence Service, stara się dojść do posiadania materiałów, na podstawie których pisałem.

Toby nie było jeszcze tak tragiczne, — możnaby sprawę wyjaśnić i dano mi spokój. Niestety, była druga ciemna plama, która napawała mnie lękiem. Mianowicie osoba pułkownika Lawrence’a i jego zagadkowe słowa.

Jeśli to był sam niekoronowany król Arabii, as tajnej dyplomacji, który zwykłą akcją szpie-

gowską nigdy się nie zajmował, to znaczyło, że sprawa jest wielkiej wagi i żartować ze mną nie będą. A, że to był Lawrence, nie miałem już wątpliwości. Po wiedział mi przecież najwyraźniej:

— Wiemy, kim pan jest i co pan tu robi! Jest pan zdemaskowany.

Co to mogło oznaczać? Uważałam mnie za agenta jakiegoś wywiadu, szpiega, którego mają w ręku? To już było niebezpieczne! Bo w razie potrzeby mogli mnie „zlikwidować”, albo zadenuncjować przed władzami włoskimi.

Tego drugiego obawiałem się nawet więcej, ponieważ dobrze wiedziałem, jakimi metodami „bada się” podejrzanych o szpiegostwo.

W takich nastrojach minął dzień. Już zaczęła kiełkować nadzieja, że może się rozmyśli, kiedy portier przyniósł mi list z lakonicznym rozkazem:

„Godzina 22 przy fontannie Trevi”.

Czas dłużył mi się straszliwie. Opuszczając dom, kwadrans przed oznaczonym terminem wręczyłem portjerowi list.

— Odda go pan mojej żonie jutro rano.

W kopercie był drugi list do

konsula Brodzkiego oraz parę słów do żony. Była to jedyna asekuracja i wyjaśnienie na wypadek, gdyby... nie wrócił.

Koło fontanny w ciemnych zaułkach było pusto. Szum wody, hałas z oddalonych ulic i kroki spóźnionych przechodniów.

Stałem już z kwadrans, kiedy spostrzegłem jak z głębi ciemnej uliczki wyłoniły się dwie postacie w czarnych pelerynach.

— Jak w kryminalnym romansie — pomyślałem. Dwa cienie podeszły pod latarnię i w mdłym blasku spostrzegłem omyłkę. To byli karabinierzy. Obadwaj zandarmi zerknęli ku mnie i oddalili się kilkadziesiąt kroków przystanęli.

Najwyraźniej posadzali mnie o „brzydkie” zamiary względem zabytkowej fontanny i czyhali, by mnie ukarać dziesięć ciolirów grzywną.

Zrobiło mi się weselej. Po pierwsze: obecność karabinierów dodała mi otuchy, po drugie: mimo całego szacunku, jaki żywiłem dla najpiękniejszej fontanny rzymskiej, cena dziesięciu lirów wydała mi się — wygórowana.

Czekałem jeszcze trzy kwadransy. Robiło się coraz ciżej i coraz ciszej. Wreszcie na wieży kościoła poczęła bić jedenasta. Setki zegarów wieżowych zawtórowało, napelniając Wieczne Miasto dziwną muzyką. Nie było celu czekać

dłużej — powlokłem się do domu.

Nazajutrz, była to niedziela, pomknęliśmy gładką autostradą do Ostii, gdzie byliśmy umówieni z przemilą parą gwiazd amerykańskich Mae Mc Avey i Ramonem Novaro. Czekaliśmy już na łodzi, mocując się z zagłówniem. Wspólnymi siłami otaklowaliśmy zagłównę i wypłynęliśmy z portu.

Wiatr był wspaniały i wkrótce, prując błękitne fale, straciliśmy ład z oczu. Towarzystwo było młodzieńcze, wędliny wyborne, pomarańcze, figi, winogrona, wino i koniak... wkrótce Ramon śpiewał meksykańskie piosenki z taką pasją, że krązące nad nami mewy rzucały się w celach samobójczych do wody.

Pierwsze światła rozblyskiwały w mieście, kiedy wjechaliśmy na Piazza di Venezia. Pożegnawszy towarzystwo, uśladaliśmy się do domu.

— Jest co dla mnie? — wołałem jeszcze zdaleka.

— Niente, signore. (Nie, panie).

Istotnie nie było nic ciekawego, prócz telefonu z hotelu „Imperiale”. Proszono, bym przyszedł zaraz po powrocie. Nie było to nic dziwnego, ponieważ mieszkała tam nasza znajoma pani Nina Zgórska.

W niecałą godzinę byłem na via Venete. Minąłem hall i wszedłem na piętro. Na korytarzu było pusto, gruby dywan tłumiał odejście kroków.

Spojrzałem na numery pokoi. Jeszcze kilka kroków dzieliło mnie od apartamentów pani Zgórskiej, kiedy nagle, prawie przede mną otworzyły się drzwi i dwóch drabów wyrosło obok mnie.

— Pan będzie łaskaw! — padło zaproszenie, poprate tak silnym szarpnięciem, że mimo iż jestem silnym, dobrze zbudowanym mężczyzną, znalazłem się w pokoju. Drzwi zatrzasknięto.

Rolety były spuszczone, jedynie światło rzucała mała lampka przy łóżku. Mimo półmroku stwierdziłem, że mojego znajomego Shaw’a niema. Jego nieobecność speszyla mnie do reszty.

Nim zdołałem odzyskać równowagę, trzeci typ o dziwnie smądzej twarzy rzucił złą wloszczyną:

— Miał pan być wczoraj przy fontannie Trevi.

— Byłem.

— W towarzystwie karabinierów?

— Nie rozumiem co to ma do rzeczy...

— Zawiadomił pan policję?

— Nieprawda! — zrobiłem krok wstecz.

— Zawiadomił pan, czy nie?

— warknął zdławionym głosem. W jego ręku mignął brow nóg. Jednocześnie z dwóch stron ujrzałem wyszczerzone lufy rewolwerów. Krople zimnego potu, spłynęły mi po czole. Byłem w pułapce.

Dalszy ciąg intro.

